

# teatr

Mała Scena zaprezentowała tym razem widowisko poetyckie: „Od jutra na nowo”. Są to teksty Wisławy Szymborskiej, w opracowaniu dramaturgicznym Marii Straszewskiej.

Wątek łączący całość: odbywa się próba generalna: „Przedziwnych przygód Hamleta, królewicza duńskiego”. W garderobie zebrały się aktorki, występujące w spektaklu. Towarzyszyła im reporterka. Rozmawiają z nią i ze sobą tekstami wierszy poetki. Ponieważ punktem wyjścia stał się „Hamlet”, znalazły się tu postaci Ofelii i Gertrudy oraz Aktorek z „Hamleta”. Każda postać jest tu zdublowana. Tworząc owe „alter ego” wyzyskano paralele i kontrast oraz tzw. zasadę lustrzanego odbicia.

Zastosowany został w montażu chwyt łamania konwencji scenicznej, który można nazwać stylizacją na autentyk. Aktorki, grające postaci montażu, występują pod swoimi prawdziwymi nazwiskami (tak się do nich zwraca Reporterka, wprowadzono też małe przerywniki, jak wezwanie — po nazwisku — do telefonu itp.). Przez cały czas wisi na scenie plakat „Przedziwnych przygód Hamleta”. Recytacje — monologi czy dialogi — przez swój sposób podania mają sugerować, że są nie tylko scenicznym przekazem słów poetki, lecz jakby i nawiązaniem do osobistych przeżyć osób recytujących.

Montaż przetykany jest scenkami trochę innego rodzaju, jak np. krzyżujące się monologi dwóch królowych: Elżbiety Tudor i Marii Stuart. Mimo pozornie luźnej konstrukcji — całość jest spójna i ma wewnętrzną logikę. Udratycznieniu montażu służy przeplatanie się tekstów bardzo zróżnicowanych gatunkowo, problemowo i pod względem tonacji emocjonalnej.

Spektakl, reżyserowany przez Stefanię Domańską, był żywy, pełen ruchu scenicznego, pozbawiony monotoni.

Cieszyć się można, że Mała Scena wraca znowu do programów poetyckich. Wybór poezji Szymborskiej z pewnością był trafny.

## OFELIE I GERTRUDY

Nasuwać się jednak liczne wątpliwości i zastrzeżenia dotyczące szczegółów. Wątpliwości te wiążą się i z wyborem tekstów i ze sposobem ich podania. Złośliwiec powiedziałby, że zademonstrowana tu Szymborska kojarzy się trochę z dość wczesną Nalkowską, mianowicie — z „Domem kobiet”. Skojarzenia widza przesuwają się mimo woli w kierunku „poezja kobieca”, które to określenie jest od urodzenia mało fortunne, dość pejoratywne obciążone i bardzo nietrafne w stosunku właśnie do Szymborskiej. Nie jest to sprawa wyłącznie damskiej obsady i nadmiaru specyficznych rekwizytów (bardzo liczne suknie i szaty przewieszane z miejsca na miejsce, niezbyt szczęśliwe niektóre kostiumy, jak „anieliczny” strój Ofelii I). Istotniejsze są konstrukcje poszczególnych scenek. Np. kiedy wszystkie „dramatis personae” otaczają kręgiem Ofelię I i jak gdyby udzielały jej dobrych rad. Dalej — kiedy Gertruda II z tzw. pełnym zrozumieniem odnosi się do cudzych niepokojów miłosnych, lub podaje kielich z trucizną Gertrudzie I. Dostrzega się tu wszędzie — rzec można — przestylizowanie, sentymentalne czy wręcz melodramatyczne (to ostatnie — szczególnie jaskrawe w scenie z trucizną; stylizacja prawie niszczy walory dobrego, ściszonego emocjonalnie, gorzkiego wiersza o „łtości chemii”). Dyskusyjny wydaje się zresztą i sam dobór czy układ tekstów, nie bardzo uwzględniający ewolucję, którą przeszła poezja Szymborskiej (wyeksploatowano, mimo woli, parę zwyczajnie banalnych wierszy i zwrotów). W montażu i inscenizacji zatraciło się jakoś to, co dla Szymborskiej jest szczególnie charakterystyczne: sposób podejmowania problemów ogólnoludzkich — cywilizacyjnych czy egzystencjalnych, swoista gra pojęć, zmysł paradoksu. Zatracił się wielki sceptycyzm autorki „Wołania do yeti”, został zaś mały sceptycyzm (kategoria dość bliska tzw. małemu realizmowi). Znikły niepokoje po prostu ludzkie, choć wyrażane poprzez konkret przeżyć kobiety, a została głównie „skarga kilku dam”, młodszych i starszych. Osobiście wolelibyśmy montaż i inscenizację poezji Szymborskiej pomyślane z większą prostotą i oszczędnością środków, skupiające się raczej na słowie niż na stronie wizualnej. A więc — mniej rekwizytów, mniej nawet gestów i mimiki. Wszystko to albo rozprasza, albo właśnie kieruje skojarzenia odbiorcy w niewłaściwą stronę. Słuszna byłaby też rezygnacja z owego „Domu kobiet” (inscenizacje poetów — męczyzn nie są przecież opracowywane na zasadzie „nie ma niewiast w naszej chacie”). Mimochodem dodamy i to, że akurat w erotykach Szymborska nie celuje (to nie Kamieńska czy Poświatowska), że wiele z nich jest jak gdyby pozornymi erotykami. Stąd — ogólne wrażenie niedosytu, mimo omówionych wcześniej zalet widowiska, mimo ciekawej interpretacji szeregu tekstów.

Ofelię I — naiwną i liryczną — grała Ewa Nijaki. Ofelię II — rezolutną — Małgorzata Piekłus. Gertrudę I — niespokojną, buntowniczą — Barbara Kobrzyńska, a Gertrudę II, reprezentującą tzw. „gorzką mądrość życia”, Teresa Kałuda. Aktorką I była Maria Kęmbłowska, Aktorką II — Barbara Pohorecka-Bogdoł. Reporterkę kreowała Ewa Śmiałowska. Scenografię opracowała Bożena Kowalczyk-Lesiak.

RENATA ZWOZNAKOWA

Wisława Szymborska: „Od jutra na nowo” — widowisko poetyckie w opracowaniu dramaturgicznym Marii Straszewskiej. Teatr Śląski w Katowicach, premiera — 16. 02. 1980 r.